

„KRYJÓWKA”
OPOWIEŚĆ O STEFANIE KOBOSIE PS. „WRZOS”



Stefan Kobos - późniejszy dowódca tomaszowskiego obwodu WiN, lata 30-te.

Żołnierze Wyklęci, to określenie żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, stawiających opór sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSRR. Ostatni „żołnierz wyklęty” – Józef Franczak ps. „Lalek” z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” – zginął w obławie w Majdanie Kozic Górnych pod Piaskami osiemnaście lat po wojnie – 21 października 1963 roku. Żołnierz, o którym opowiem, przetrwał w ukryciu równie długo – do stycznia 1956 roku. Nosił pseudonim „Wrzos.”

Stefan Kobos urodził się w 1900 roku w Maniowie pow. Dąbrowa Tarnowska. Ukończył 7 klas Szkoły Podstawowej i jako ochotnik wstąpił do Legionów Piłsudskiego. Miał za sobą, jako żołnierz, chwalebny staż walki. Otrzymał medale: Medal Dziesięciolecia przyznawany przez Piłsudskiego, Krzyż Zasługi oraz Medal Niepodległości, za obronę Wilna i uczestnictwo w walkach o niepodległość.

Jako zawodowy żołnierz, którym został, podzielił los „wrześniowych rozbitków.” Po wkroczeniu Rosjan 17 września 1939 roku i zadaniu walczącej Polsce „ciosu w plecy”, Stefan Kobos z żoną Marią trafił do wsi Brzeziny w powiecie tomaszowskim, gdzie pozostał do czasu aresztowania w 1956 roku.

Tutaj nawiązał kontakt z wojskami na terenie Narola i Bełzca. Wstąpił do nielegalnej organizacji wojskowej o kryptonimie „Klon”, założonej przez rannego kapelana Wojska Polskiego, ks. Śliwę. W 1941 roku, Niemcy aresztowali księdza i członków organizacji w Śušcu, Rudzie Różanieckiej i w Długim Kącie. Po 22 czerwca 1941 roku, gdy Niemcy uderzyli na ZSRR, Stefan Kobos rozpoczął działalność w ZWZ z siedzibą w Tomaszowie Lubelskim. Wstąpił do ZWZ na terenie Narola i przyjął pseudonim „Wrzos”. Kolportował prasę podziemną, zbierał wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, gromadził broń i amunicję, wykrywał konfidentów.

W lecie 1943 roku, ze względu na zagrożenie atakiem ze strony UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii), następuje reorganizacja Rejonu V, którego komendantem był Marian Warda „Polakowski”. Podzielono Rejon V na kompanie, które przyjęły nazwy miejscowości. Pierwszym dowódcą kompani był Karol Kostecki „Kostek”, a od 1945 roku Stefan Kobos „Wrzos”. Była to już działalność w ramach AK. Kompanie podzielono na pięć plutonów.

Placówka „Brzeziny”, którą dowodził „Wrzos”, była najdalej wysuniętą i najsilniejszą placówką. Podwładni „Wrzosa” podkreślali, że był doskonałym dowódcą i organizatorem, zdyscyplinowanym żołnierzem, całym sercem oddanym sprawie walki, sprawiedliwym chociaż wymagającym, czułym na niedolę ludzką, szanowanym i lubianym przez żołnierzy i ludność. Zapamiętano go, jako wspaniale zorganizował obronę Brzezin i odparł dwukrotne natarcie przeważających sił UPA w czasie napadu w 1944 roku. W 1946 roku nie złożył broni i otrzymał stopień podporucznika stanu wojny. Dowodził II kompanią w skład której wchodziło 27 akowców. Do 1947 roku pełnił funkcję komendanta tomaszowskiego obwodu organizacji Wolność i Niezawisłość. Do 1956 roku, był nieformalnym inspektorem Zamojskiego Inspektoratu AK. I wciąż przebywał na wolności.

Usiłując wytropić „Wrzosa”, funkcjonariusze UB (Urzędu Bezpieczeństwa), nie przyjmowali do wiadomości, że poszukiwany „bandyta”, ukrywa się w Brzezinach. O jego kryjówce, wiedziało wielu mieszkańców wsi, a jednak nikt nie zdradził. Zgodnie z zasada, że „najciemniej jest zawsze pod latarnią”, nie szukali we wsi, w której od wielu lat mieszkał. Ta doskonała „zasłona dymna”, przy konsekwentnym przestrzeganiu zasad konspiracji, sprawdzała się wiele lat, do feralnego roku 1956, kiedy jeden z partyzantów złamany przez funkcjonariuszy UB, wskazał kryjówkę „Wrzosa”.

Wyrzeczenia „Wrzosa” były ogromne: zerwał niemal całkowicie kontakt z rodziną. Żona Maria ukrywała się od 1947 do 1952 roku u jednego z żołnierzy „Wrzosa” i dostarczała mężowi ukrywającemu się w innym domu posiłki. W 1952 roku, wyjechała do rodziny w Oświęcimiu. Kryjówka znajdowała się w budynku gospodarczym. Od 1953 roku w kryjówce stale zamieszkiwało dwóch lokatorów. Była to obora Szczepańskich. Pomieszczenie powstało przez dobudowanie podwójnej ściany. Stamtąd wychodziło się na strych obory, skąd po drabinie schodziło się na podwórze.

Życie codzienne Stefana Kobosa w kryjówce, było – tak jak on sam – bardzo uporządkowane. Głównym punktem dnia, było słuchanie audycji radiowych z wolnego świata – BBC, „Wolnej Europy” i „Głosu Ameryki”. Audycje te podtrzymywały żołnierza w nadziei i wytrzymałości. Radio w serwisach informacyjnych obiecywało rychłą pomoc i wsparcie dla podziemia zbrojnego w Polsce. Poza tym, nagłaśniało kłamstwa propagandy komunistycznej, co mobilizowało ukrywających się w wytrwaniu w oporze.

Potem dyskutowano na temat zasłyszanych wiadomości. Słyszeli m. in. O zimnej wojnie, konflikcie o blokadę Berlina, wojnie w Korei, lądowaniu amerykańskich bombowców dalekiego zasięgu. Spożywano następnie posiłek, czasem grano w karty. „Wrzos” dużo czytał i robił obszernie notatki z lektur. Wykonywano także fotografie, dokumentując życie w kryjówce. Niestety, zarówno notatki, jak klisze i zdjęcia, wpadły w ręce UB.

„Wrzos instynktownie czuł zbliżający się koniec wolności i planował przenosiny do innej miejscowości. Na krótko przed aresztowaniem, zredagował wzruszający list do mieszkańców Brzeziny, który wpadł w ręce UB.

„ Wśród Was Ukochani, spędziłem najboleśniej, a zarazem najpiękniejsze chwile, które zachowałem w pamięci i w sercu do końca swojego życia. Do Boga zwracam się z prośbą, by pozwolił mi dożyć takiej chwili, bym mógł zobaczyć Was i spłacić Wam i Rodzinom Waszym choć cząstkę długu wdzięczności, jaki zaciągnąłem wobec Was i Rodzin Waszych i pomoc jakiej udzielaliście mi zawsze i wszędzie tam, gdzie zachodziła ku temu potrzeba, bez względu na to, że zagrażało Wam i Waszym Rodzinom wielkie niebezpieczeństwo, tak ze strony byłych i obecnych morderców Narodu Polskiego.

W dniu 21 stycznia 1956 roku, śródleśna wieś Brzeziny, została otoczona pierścieniem wojska, milicji, ORMO, UB. Kierowano się wprost do zabudowań, co świadczyło o zdradzie. Wycelowano w oborę broń maszynową i automaty. Padła komenda: „Wrzos! Wiemy, że tam jesteś. Poddaj się. Nie masz żadnych szans!.” Padły ostrzegawcze strzały. Po chwili w drzwiach strychu pojawił się „Wrzos”. Obława odbyła się bezkrwawo. Założono mu na ręce kajdanki i wyrzucono z kryjówki, cały ubogi dobytek: sienniki, półki, szafkę, gary i talerze.

28 września 1956 r. na sesji wyjazdowej w Zamościu Sąd Wojewódzki w Lublinie skazał Stefana Kobosa na 15 lat więzienia. Wyszedł na wolność w połowie lat sześćdziesiątych.



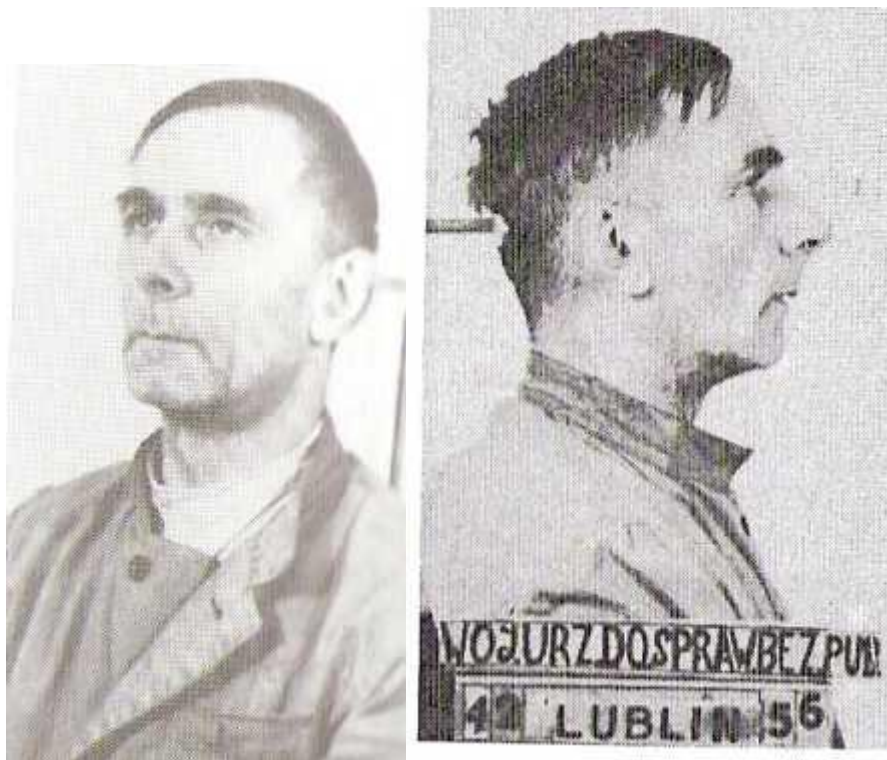
Aresztowany Stefan Kobos "Wrzos" na tle broni wydobytej przez UB z jego kryjówki.

W aktach procesowych „Wrzosa” znalazły się petycje o jego uwolnienie od mieszkańców nie tylko Brzezin, lecz również okolicznych wsi. Petycje adresowane do Władysława Gomułki napłynęły z Brzezin, Bełżca, Chlewisk, Łukawicy, Lipca, Lipska, Huty Lubyckiej. Zbiorowa lista mieszkańców Brzezin zawierała 228 nazwisk. W jednym z meldunków, oficer UB pisał: *Ludność „Wrzosa” nie chce wydać. Werbowana w tych gminach sieć sama się dekonspiruje przed Kobosem, względnie po zwerbowaniu w ogóle nie przychodzi na spotkania i unika pracowników PUBP. Kobos cieszy się autorytetem na terenie Brzezin i Chlewisk, bo uratował ludność tych wsi przed UPA.*

W sentencji wyroku skazującego „Wrzosa” na wieloletnie więzienie, znalazły się sformułowania stanowiące wyraz najwyższego, choć nie zamierzonego uznania:

Oskarżony Kobos to typ bezwzględnego kontrrewolucjonisty, to duchowy i faktyczny przywódca kontrrewolucyjnych organizacji AK i WiN i źródło zła i nienawiści ustroju socjalistycznego. Brak mu jakichkolwiek skrupułów w zbrodniczej działalności. Dał temu wyraz w 12-letniej zbrodniczej działalności. I trwał w nienawiści do ustroju socjalistycznego do ostatka, a na rozprawie mienił się żołnierzem i bohaterem, nie okazawszy skruchy.

Funkcjonariusze UB, którzy brali aktywny udział w rozpracowaniu grupy Stefana Kobosa „Wrzosa” zostali przedstawieni do premii pieniężnej i niektórzy do odznaczenia. Sukces wspomnianych funkcjonariuszy był rzeczywiście duży zważywszy na to, że przed powołaniem grupy zwerbowano około 50 osób do rozpracowania „Wrzosa” i większość z nich, jak zauważano w raporcie z dn. 26 I 1953 r. do dyrektora Departamentu III, przyznała się „Wrzosowi” do współpracy z organami bezpieczeństwa lub też nie informowała o pobycie ukrywających się z obawy przed konsekwencjami.



Więzienne fotografie Stefana Kobosa "Wrzosa", 1956 r.

Uważam, że najtrudniejszą rzeczą w czasie ukrywania się, był dla Stefana Kobosa bezruch. Jako aktywny żołnierz, bardzo źle znosił bezczynność i konieczność przebywania wciąż w tym samym miejscu. Sił dodawała mu wiara w kolejny konflikt zbrojny, jak to miało miejsce podczas I wojny światowej, który postawiłby naprzeciw siebie wrogów Polski a Polakom pozwolił raz jeszcze stanąć do walki. Marzenie „Wrzosa”, jak i pozostałych „Żołnierzy Wyklętych” nie spełniło się. Związek Radziecki przejął kontrolę nad Polską i całym blokiem państw, nie wypuszczając z orbity wpływów do roku 1989. „Wrzos” tej chwili nie doczekał. Zmarł w 1976 roku.

Stefana Kobosa, określa się mianem „Ostatniego Mohikanina”. Myślę, że w określeniu tym, jest wiele podobieństw. Indianie Ameryki Północnej, podobnie jak Żołnierze Wyklęci, chociaż żyli i walczyli w innych epokach i na innych kontynentach, zostali pokonani i wytępieni po nierównej walce z silniejszym przeciwnikiem. Na długi czas wymazano ich zasługi z życia, potępiono, skazano na zapomnienie. Indian, którzy pozostali przy życiu, upchnięto w rezerwatach, Żołnierzy Wyklętych czekały ubeckie więzienia, dożywotnie wyroki rujnujące zdrowie a nierzadko śmierć. Mimo tego, a może właśnie dla tego, przetrwali w pamięci potomnych, jako niezłomni bohaterowie, wierni – do końca – idei wolności. Nie ugięli się, chociaż od początku stali na straconej pozycji.

Takim bohaterem jest dla mnie Stefan Kobos ps. „Wrzos” – ostatni Mohikanin.

Magda Makochon

Bibliografia:

Henryk Pająk, „Burta” kontra UB, Lublin 1996

<http://www.zolnierzewykleci.pl/>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Kobos